

The Polish Observer, No. 21, 31 May – 6 June 2011

Janusz Mlynarski, translated by Greg Goodale

No one will need convincing that the life of an emigrant is no bed of roses but nothing is impossible for those with a passion. Her graduate project was judged the best of all those presented by art college graduates, but the success of Uli Wiznerowicz doesn't end there...

When she first came to London six years ago from the small village of Palmowo in the Greater Poland region, she was just about to embark on a teaching degree and had just passed her entrance exams. Her trip to London was supposed to be a reward for passing her school finals.

"Back then I had no idea that I would never even collect my certificates," Ula admits.

She makes no secret of the fact that teaching was never her dream occupation but simply a way into a profession and a job after graduation. London captivated her with its vastness, variety, multiculturalism and opportunities for self-discovery and development. At that point something awoke in Ula that had always been dormant: artistic inclinations, which had been with her since childhood.

"I was always scrawling and painting and apparently the results were quite good. I even planned to go to Art College but my parents thought I should get a more rounded education."

During her stay in London she realised that there were almost limitless opportunities to train in her dream occupation. There was no other choice – she decided to stay and she dropped out of her Polish degree with no regrets.

First she turned to the department of painting and photography at North West London College. She found the latter art form particularly attractive.

"I had never encountered traditional photography before. For me this was a completely new experience: the dark room, chemicals, developing. It bordered on magic and I loved to watch images slowly form on a piece of photographic paper dipped in developer. I knew that I wanted to devote myself to photography."

The next stage in her life was more education, this time at the photography department of London's Middlesex University. This seemingly sterile piece of information needs fleshing out a little. It's easy to say that she studied and made work but these activities involve a great deal of hard work and sacrifice both inside and outside University because Ula had to support herself and her passion, her calling. She worked hard in a London restaurant and often finished work late at night and, understandably, very tired. First she had to reconcile work with her studies, later with her creative work, which requires the right mood. Inspiration is hard to come by when the artist is physically and mentally exhausted. Hard but in the case of Ula, not impossible – she was not short of ideas and inspiration, the only thing she was short of was time. But let's return again to our heroine's student days.

In June 2010 Ula has just graduated in photography from Middlesex University when she received some earth-shattering news: her graduate project, submitted for the D&AD exhibition, a show of the year's finest graduate work from British universities, had taken the first prize. The work was picked up by the curators of the New Sensations 2010 competition organised by British TV station Channel 4 and London's Saatchi Gallery.

"To my surprise I was one of the four main finalists and one of the prizes was to have a film made about me."

The film, in which Ula talks about herself, her work and inspiration, was shown nationwide by Channel 4 and can still be seen on the internet: www.jamesmh.net/697792/Ula-Wiznerowicz.

What is it about the photographs of Ula Wiznerowicz that so intrigued both the competition jury and gallery-goers?

"The cycle of photographs which I call 'Behind the Curtain' is supposed to highlight the problem of alcoholism in the village of Palmowo in Greater Poland, where I come from. It's a sequence of 30 photographs through which I wanted to show my personal journey through the individual stories of men and women struggling with alcohol dependency."

In the exhibition catalogue we read:

"Forgotten and useless things covered in dust; emaciated cats running around searching for leftovers; rooms taken over by spider webs and strong odour of alcohol... This was merely a part of the chaos that I encountered while photographing my native village Palmowo and its surrounding areas in Poland."

Over the course of a year I was gathering relevant information, researching medical data, interviewing alcoholics, their families and doctors who specialise in addiction. I believe this was essential as it enabled me to fully understand the problem that plays a major role in my country and to express the issue in my photographic work. "

Ula's project was also shown in Italy. Her work was exhibited at the Kunstraum Cafe Mitterhoffer in Innsbruck on the Austrian-Italian border.

So what's next for Ula? On November 20 she has an exhibition at the Polish Cultural Institute (POSK) in London. She is happy and grateful because POSK has decided to fund the cost of the exhibition to the tune of £600. She will also take part in this year's Homeless Gallery, which is part of Photomonth East London. She will show photographs of Polish homeless people who she has been working with for a long time. Through her photography Ula not only exercises her sensitivity to social problems but tries to draw attention to them and her pictures carry more than just documentary value but also have an artistic dimension. Ula also works to promote Polish art in the UK, which will hopefully start to bear fruit.

"I look at reality through the filter of Polish mentality and I notice different things and problems than those born in the UK. This way I help to enrich British culture with new and unique values."

Polish Observer, Nr 21, 31 maj – 6 czerwiec 2011

Tym, że życie na emigracji nie jest usłane różami przekonywać nikogo nie trzeba, z drugiej jednak strony pokazuje, że dla ludzi z pasją nie ma rzeczy niemożliwych. Jej pracę dyplomową uznano za najlepszą ze wszystkich przedstawionych przez absolwentów wyższych szkół artystycznych w Wielkiej Brytanii. Ale to nie jedyny sukces Urszuli Wiznerowicz...

Kiedy sześć lat temu przyjechała do Londynu z niewielkiego Palmowa w Wielkopolsce, była świeżo upieczoną studentką pedagogiki - zdała właśnie egzamin wstępny na studia. Wyjazd do Londynu miał być nagrodą, którą Ula sama sobie zafundowała. Nagrodą za indeks.

- Jeszcze wtedy do głowy mi nie przyszło, że nigdy go nie odbiorę - przyznaje.

Nie ukrywa, że pedagogika nigdy nie była tym, o czym marzyła, dawała ona jednak konkretny zawód i perspektywę znalezienia jakiejś pracy po studiach. Londyn zafascynował ją swoim ogromem, innością, wielokulturowością, możliwościami samorealizacji, rozwijania się. I wtedy w Urszuli ożyło coś, co zawsze w niej tkwiło - Ula miała bowiem od małego, inklinacje artystyczne.

- Bez przerwy coś tam sobie bazgrałam, malowałam i podobno nieźle mi to wychodziło. Miałam nawet zamiar

iść do liceum sztuk plastycznych, ale rodzice mi odradzili, sugerując bardziej uniwersalne liceum ogólnokształcące.

Podczas pobytu w Londynie przekonała się, że ma tu niemal nieograniczone możliwości kształcenia się w dziedzinie, o której zawsze marzyła. Decyzja nie mogła być inna - postanowiła, że zostaje. Bez żalu odpuściła studia w Polsce.

Pierwsze kroki skierowała do North West London College, na wydział malarstwa i fotografii. Szczególnie zafascynowała ją ta druga dziedzina.

- Nigdy wcześniej, nie zetknęłam się z fotografią tradycyjną. To było dla mnie zupełnie nowe doświadczenie: ciemnia, odczynniki, wywoływanie, to graniczyło niemal z magią, uwielbiałam patrzeć, jak na kawałku papieru fotograficznego zanurzonego w wywoływaczu, powoli wyłania się obraz. Wtedy już wiedziałam, że poświęcę się fotografii.

Następnym etapem w życiu Uli, była kolejna uczelnia - tym razem studia na wydziale fotografii w londyńskim Middlesex University. Ta sucho brzmiąca informacja wymaga jednak pewnego uzupełnienia. Łatwo się mówi - studiowała, tworzyła, ale przecież, za tym wszystkim kryje się ogromna ilość pracy i wyrzeczeń, i to nie tylko na uczelni, bowiem Ula musi się nie tylko utrzymać, ale również mieć środki na realizowanie swojej pasji, swojego powołania. Pracuje ciężko w jednej z londyńskich restauracji. Bywa, że kończy ją nad ranem, potwornie - co rozumiałe - zmęczona. Wcześniej musiała ją godzić ze studiami, teraz z tworzeniem, do którego przecież trzeba mieć nastrój, a wena niełatwo przychodzi, kiedy artysta jest zmęczony fizycznie i psychicznie. Niełatwo, ale w przypadku Uli jest inaczej - pomysłów i weny jej nie brakuje, jedyny deficyt na jaki cierpi, to problem czasu. Wróćmy jednak do czasów studenckich bohaterki naszego artykułu.

Jest czerwiec, rok 2010, Urszula jest świeżo upieczoną absolwentką wydziału fotografii Middlesex University. Ta wiadomość spada na nią, jak grom z jasnego nieba - dowiaduje się, że jej praca dyplomowa, zaprezentowana na wystawie „D&AD”, na której eksponowane są prace najlepszych absolwentów brytyjskich uczelni artystycznych - zdobyła pierwsze miejsce. Praca ta została zauważona przez kuratorów konkursu „New Sensation 2010”, organizowanego przez Channel 4 brytyjskiej telewizji wespół ze znaną, londyńską Galerie Saatchi.

- Ku mojemu zaskoczeniu zostałam jedną z czterech głównych finalistek, a nagrodą był między innymi film, który o mnie nakręcono.

Ten film został wyemitowany przez Channel 4 w programie ogólnobrytyjskim, Ula opowiada o sobie i o swoich pracach i inspiracjach, można go obejrzeć także na stronie internetowej - www.jamesmh.net/697792/Ula-Wiznerowicz.

Cóż takiego jest w fotografiach Uli Wiznerowicz, że tak zaintrygowały i konkursowych jurorów, i bywalców galerii?

- Cykl fotografii, który zatytułowałam „Behind the Curtain” ma pokazać problem alkoholizmu we wsi Palmowo, w Wielkopolsce, skąd pochodzę. To sekwencja 30 fotografii, poprzez które chciałam zobrazować osobistą podróż poprzez indywidualne historie mężczyzn i kobiet borykających się z uzależnieniem od alkoholu.

W opisie wystawy czytamy m.in.

„Zapomniane, bezużyteczne rzeczy pokryte kurzem; wygłodniałe koty biegające w poszukiwaniu resztek jedzenia; pomieszczenia zasnuwane pajęczynami i silny odór alkoholu. To tylko część chaosu, który zastałam robiąc zdjęcia przez prawie rok w środowisku, w którym się wychowałam, jednocześnie poszerzając swoją wiedzę medyczną na temat alkoholizmu, przeprowadzając wywiady z osobami fotografowanymi, ich rodzinami, lekarzami oraz specjalistami od spraw uzależnień. Uważam to za nieodłączną część projektu, bez której nie potrafiłabym w pełni zrozumieć, ani też podjąć się próby przedstawienia tego problemu na zdjęciach”.

Projekt Uli doczekał się również wystawy we Włoszech. Jej prace były eksponowane w Kunstraum Cafe Mitterhofer w Inninchen na pograniczu włosko-austriackim.

Co jeszcze przed Ulą? 20 listopada wystawa w Galerii Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego. Jest szczęśliwa i wdzięczna, bo ku jej zaskoczeniu POSK potraktował ją bardzo wyjątkowo, biorąc koszty wystawy - 600 funtów - na siebie. Weźmie też udział w tegorocznej edycji Homeless Gallery będącej częścią Photomonth East London Galery. Zaprezentuje tam fotografie bezdomnych Polaków, których filmowała już od dłuższego czasu. Ula poprzez fotografię nie tylko ujawnia swoją wrażliwość na problemy społeczne, lecz próbuje zwrócić na nie uwagę innych, a obrazy te mają nie tylko wartość dokumentalną, lecz również odrębny wymiar artystyczny. Ula działa także na rzecz promocji polskiej sztuki na Wyspach, żywiąc nadzieję, że zaczyna się jej to udawać.

- Patrzę na rzeczywistość poprzez pryzmat polskiej mentalności, zwracając uwagę na inne rzeczy i problemy, niż osoby urodzone w UK. Przez to, wzbogacam tę rodzimą angielską kulturę o nowe, unikatowe wartości.

Janusz Młynarski